Nr. 156 — **Piątek 6 Czerwca 1884.** — **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Norberta.
Sobota: Roberta.
Niedziela: Św. Trójcy.

Poniedziałek: Felicjana.
Wtorek: Małgorzaty.
Środa: Barnaby.
Czwartek: Boże ciało.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować tylko na kozły, od połowy czerwca także na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g. 8 min
Zachód słońca o 7 g. 49 min.
Barometr: 765 m. na pogodę zmienną.

Ruska szkoła ludowa
we Lwowie.

Przed miesiącem podczas obrad budżetowych, Rada miasta Lwowa przekazała magistratowi do „regulaminowego“ traktowania wniosek radnego Wachnianina o założenie we Lwowie szkoły ludowej z wykładem ruskim, a głosy kilku radnych, popierających ten wniosek, tudzież uchwała jednogłośna, kazały się spodziewać, że sprawa sama nie będzie już podlegać żadnym wątpliwościom dalszym, i że rozchodzić się co najwięcej może o większy lub mniejszy koszt, o pomieszczenie, jednem słowem o admistracyjne przeprowadzenie zapadłej uchwały.

Stało się jednak inaczej, albowiem w dziennikarstwie galicyjskiem powstał zaraz nazajutrz, i ciągnie się dotychczas spór, czy gmina lwowska ma obowiązek do utrzymywania szkoły ruskiej, czy Rusini mają prawo domagać się czegoś podobnego, i wogóle skrupułami ustawicznemi, a niby prawnemi zaciemniono rzecz, zdaniem naszem, wcale jasną.

Innemi sprawami zajęci, nie zabieraliśmy dotychczas głosu, ale widzimy potrzebę określenia naszego stanowiska, głównie z obawy, aby nie dopuścić fałszywego kroku jakiego, którego skutki mogłyby być przykremi.

Piszący niniejszy artykuł sam był dawniej zdania, że osobna szkoła ruska we Lwowie jest zbyteczną, albowiem nie będzie miała uczniów z tej prostej przyczyny, że ludność ruska nie jest skoncentrowaną w pewnej okolicy i dzielnicy miasta, ale jest rozsiedloną po całym obszarze grodu, a będąc po największej części biedną, nie może narażać swe dzieci na chodzenie do szkoły wielkiemi dystansami, zwłaszcza jeśli w każdej dzielnicy ma szkołę pod bokiem, gdzie nauka języka ruskiego jest także obowiązkową — osobliwie dla chłopców.

W myśl tej argumentacji postąpiła sobie też władza gminna, polecając dyrektorom szkół przed zeszłorocznemi zapisami, aby z całą ścisłością żądali od rodziców podania, czy życzą sobie wykładów ruskich, aby módz ewentualnie i stosownie do przepisów ustawy szkolnej zarządzić utworzenia paralelek z wykładem ruskim.

Polecenie to zostało wykonane z nadzwyczajną sumiennością pod osobistym nadzorem prezydenta miasta, kierującego się li względami słuszności. Rezultat wypadł jak wiadomo ujemny. Do wykładów ruskich zgłosiło się po wszystkich szkołach ludowych stolicy, ogółem zaledwo 40 kilka dzieci, i tworzenie paralelek okazało się wręcz niepotrzebne.

Krytycy jednak, dla których wynik ten był pożądanym, zapomnieli, że próba przez nich zrobiona nie mogła inaczej wypaść jak wypadła, a to z dwojakiej przyczyny, raz że wobec rozsiedlenia mieszkańców ruskich we Lwowie, zapis dzieci do poszczególnych szkół nie mógł dostarczyć takiej ilości frekwentantów, jakaby wystarczyła na utworzenie paralelek, a powtóre, że we Lwowie już od kilku lat istnieje osobna szkoła ruska, gdzie się koncentrują dzieci rodziców, życzących sobie, aby ich potomstwo pobierało naukę w języku ruskim.

Szkołę tę — umieszczoną w Narodnym Domu — urządził rząd pod postacią szkoły ćwiczeń (Uebungsschule), jako przyłączoną do seminarjów nauczylskich dla praktyki kandydatów i kandydatek do zawodu nauczycielskiego.

Liczy ona w oddziale chłopięcym cztery klasy, a w oddziale żeńskim sześć klas. Frekwencja zaś jej jest w r. szkolnym 1883/4 następująca:

	Chłopców: gr.-kat.	Chłopców: rz.-kat.	Dziewcząt: gr.-k.	Dziewcząt: rz.-k.	izr.	Razem
I klasa	53	7	25	14	1	100
II „	51	9	23	3	—	86
III „	39	4	22	6	—	71
IV „	36	3	6	1	—	46
V „	—	—	3	5	—	8
VI „	—	—	4	1	—	5

Dla ścisłości dodajemy, że III i IV klasa dziewcząt, liczące razem 35 uczennic połączone są w b. r. w jedną klasę o dwóch oddziałach, V i VI klasa dziewczęca liczące razem 13 uczennic stanowią również jedną klasę.

Razem tedy jest w tej szkole chłopców 202, dziewcząt 114 = 316 dzieci, między temi 56 tj. $^1/_6$ część wyznania rzymsko-katolickiego, a ta ostatnia okoliczność dowodzi, że pomiędzy Rusinami lwowskimi są ludzie, którzy wyznania swojego ani obrządku nie identyfikują z narodowością, zupełnie tak samo, jak my to czynimy, i jak to czynią ci gr. katoliccy mieszkańcy Lwowa, którzy się zaliczają do Polaków.

Cyfry powyższe stwierdzają fakt, że w r. 1883/4 we Lwowie znajdowało się 316 dzieci, których rodzice lub opiekunowie czuli potrzebę wykładu ruskiego. W r. poprzedzającym było takich dzieci 322, o czem można się przekonać z wykazu dyrekcji, lub w okręgowej radzie szkolnej. A cyfra ta wystarcza najzupełniej, do utrzymania osobnej 4 klasowej szkoły ludowej.

IRENA.
Szkic powieściowy.

(Dokończenie).

Irena wstała — posuwając się do wyjścia z alei.

— Szukałem panią tak długo... a pani uciekasz odemnie... byłaś pani smutna, rozdrażniona dzień cały... powiedz mi co ci jest, mnie możesz się zwierzyć.—Głos jego drżał od głębokiego wzruszenia. Szli cienistą aleją, oświetloną bladem światłem księżyca. Irena milczała.

— Czy gniewasz się pani na mnie? Cóż ja ci zrobiłem? — zapytał z żalem.

— Ależ nie... czegóżbym się gniewała... wieczór już, więc spieszę do domu.

— Taki śliczny czas, nie odchodź pani, proszę... cierpię bardzo sam... przy pani tylko żyję...

— Ireno — szepnął — zlituj się, nie zostawiaj mnie...

Irena zwróciła się ku niemu cała drżąca. Była sino blada, oczy jej iskrzyły się.

— Panie Konstanty,... proszę nie zapominać, że mienisz się pan przyjacielem Zygmunta.

On cofnął się.

— Ależ ten człowiek nie wart ciebie, obojętnością swoją zabija cię... pani cierpisz a ja... ja cię kocham...

— Panie! — zawołała ze zgrozą — pan mnie obrażasz tą mową, ja nie mogę pozwolić— chciała więcej mówić, ale zachwiała się i wsparła o drzewo. Księżyc oświecał jej postać, po twarzy jej stoczyły się dwa strumienie łez.

— Pani płaczesz! o droga... przebacz mi, byłem szalony. Wtedy kiedy mogłaś być moją, oddałem cię innemu, a teraz znoszę męki piekielne patrząc na ciebie i na twoje życie.

Irena otarła łzy i spokojniej już spojrzała.

— Zmuszasz mnie pan do powiedzenia ci rzeczy, z którą wahałam się jeszcze. Jutro opuścisz pan nasz dom, albo ja wyjadę z niego.

— Pani! — zawołał — dlaczego jesteś tak nielitościwą... dla czego zabraniasz mi jedynego szczęścia... patrzenia na ciebie?

Irena szła powoli ze spuszczoną na piersi głową.

— Zapomniałeś pan, że jestem żoną jego przyjaciela i wyrzekłeś słowa, za które przed dwoma laty dałabym była pół życia, a które dziś stają się obelgą...

Konstanty załamał ręce.

— Co... czy tak było? O przekleństwo!

— Tak, wówczas nie kochałeś mnie pan... byłeś uczciwym, nie chciałeś mnie poślubić dlatego... a dziś chcesz splamić się zdradą. Dosyć już zawiniłam przeciw mężowi, że nie kochając go oddałam mu rękę... ale nie miałam wyboru... odpokutowałam, bo nie jestem sama szczęśliwą, i jego uszczęśliwić nie umiałam... Lecz gdybym nawet zapomniała, com winna mężowi i godności własnej, nie zapomnę nigdy, com winna mej córce... nie zapomnę, że ona nosi imię ojca i że je powinnam jej nieskalane zostawić... Los zadrwił sobie z nas... musimy się rozejść... Żegnam pana, i spodziewam się, że jutro go tu nie zobaczę.

Po tych słowach weszła na schody i zniknęła we drzwiach domu. Przeszedłszy dwa pokoje znalazła się w swojej sypialni i upadła na sofę, złamana.

— Teraz — szepnęła do siebie — życie moje czarne jak noc..., bez promyka światła, a straszne i beznadziejne jak otchłań rozpaczy...

Opodal w łóżeczku, za białemi firankami spało maleńkie dziecię i jakby przeczuwając cierpienia matki — zakwiliło przez sen.

Irena podbiegła, po twarzy jej rozlała się słodka troskliwość, uklękła przy łóżeczku i wpatrując się z rzewną miłością w śliczną główkę córki:

— Bluźnię — szepnęła — oto światło mego życia...

VIII.

Konstanty po zniknięciu Ireny stał oszołomiony. W głowie wirowały mu szalone myśli, w uszach dźwięczały jej słowa... Załamał ręce i oparł się o słup ganku. Sporo czasu minęło a on stał i myślał. Nareszcie przetarł ręką czoło i kazał osiodłać konia. Po chwili już kłusował gościńcem.

Wkrótce zajechał przed dwór, gdzie wszystkie okna od światła błyszczały. Zsiadł z konia a podszedłszy do drzwi, schwycił lokaja.

— Muszę pomówić z panem Zygmuntem L. proszę go prosić, oto mój bilet!

Zygmunt z niechęcią zwrócił się od zielonego stolika; zwykła nuda osiadła mu na twarzy.

— Cóż tam takiego? — zapytał lokaja, ale kiedy ten podał mu bilet, powstał pospiesznie i wybiegł na ganek.

Niektórzy oponenci robią zarzut, że do szkoły tej uczęszczają nietylko dzieci lwowskich mieszkańców, ale także zamiejscowych, a gmina dla zamiejscowych nie ma obowiązku utrzymywać szkoły. Byłaby to trafna objekcja, gdyby ją stosowano zarówno do wszystkich innych szkół we Lwowie, gdzie stosunek zamiejscowych jest taki sam jak w ruskiej szkole ćwiczeń. Gmina stołeczna nie może czynić takiego zarzutu, bo od tego Lwów jest Lwowem, że koncentruje w swych murach interesa ludności prowincjonalnej. Inaczej chciałby chyba przestać być stolicą kraju, ogniskiem przemysłu i handlu, gdyby chciał pędzić ze swych murów wszystko, co według policyjnego wyrażenia, nie jest do niego „zustaendig“. Takich abderyckich wyobrażeń **nikt rozsądny** podzielać nie zdoła.

Pozostaje tedy całkiem nietknięty fakt, że 316 dzieci potrzebuje wykładu ruskiego, bo gdyby go nie potrzebowało, natenczas rozprószyłoby się po innych szkołach miejskich. Wobec tej okoliczności, w połączeniu z faktem, że c. k. rząd zwija wspomnianą szkołę ćwiczeń — ustaje zdaniem naszem wszelka racja do „prawowania się“ na pociechę Moskali i Niemców. Wolno niektórym c. k. starostom na prowincji wyprawiać cuda z odrzucaniem podań i wykazów ruskich do urzędowego użytku służących, i przegrywać sprawę ku własnemu upokorzeniu, jak to się świeżo stało w Kossowie, gdzie księdza ruskiego Piotrowskiego skazano nawet na grzywny za to, iż wyciągi metrykalne uporczie przedkładał w języku ruskim, a w końcu musiano odwołać grzywny i przyjąć wykazy ruskie — wolno takich niekonsekwencyj dopuszczać się komu innemu, ale nie gminie m. Lwowa, która w obrębie swoim licząc spory zastęp Rusinów, obowiązaną jest opiekować się ich publicznem dobrem tak samo, jak dobrem innych mieszkańców.

Jesteśmy tedy za tem, aby magistrat bez dalszych kauzyperdowskich zarzutów przystąpił do wykonania zapadłej jednogłośnie uchwały Rady miejskiej, i nie stwarzał u nas — w jednem poczciwem, polsko-ruskiem gnieździe — przykrych stosunków poznańskich — dla satysfakcji czyjejś, komu zależy na wiecznej bratobójczej wojnie Polaków z Rusinami.

Czwarty zjazd

lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

Od dnia 2 b. m. życie w Wielkopolskiej stolicy silnem, ożywczem a niezwykłem biło tętnem.

Nigdy, dosłownie nigdy dotąd powiada *Dz. Poznański* nie ogarniało kół naszych społecznych tak szeroko rozlane, pogodne i naprawdę jasne światło, co ożywczo zajmuje i wzbogaca myśl, ogrzewa serca, a usprawiedliwioną napawa dumą narodową — nigdy oblicze miasta naszego nie było tak rozpromienione, szczęściem tchnące, swobodne a poważne zarazem, jak w tej dobie niezwykłego nam zjazdu tylu Polski uczonych lub nauki łaknących, zjazdu, jakim po raz pierwszy cieszy i szczyci się Poznań.

Taką to ducha pogodą zaczęło się rozpromieniać oblicze nasze z dniem pierwszym święta zesłania ducha, gdy ze wszech stron nadchodzące pociągi upragnionymi obdarzały nas gośćmi. Ogniskiem ruchu w mieście stał się bazar. Nieustanny gwar ożywiał tu umieszczone a niestrudzone w pracy biuro informacyjne; tu przybywający rozpatrywali się w programie zjazdu i pobytu. A więc nasamprzód z zachodem słońca wspólna schadzka uczestników na wielkiej sali bazarowej, pierwsza chwila wzajemnych zapoznawań, mała po podróży przekąska przy swobodnej gawędzie. Coraz szersze okrążały koła mężów znanych na całą Polskę, jakimi są nauk i zasług Nestorowie, pp. Szokalski z Warszawy, Majer, prezes akademji umiejętności w Krakowie, to znowu budził wielkie zajęcie prof. Dybowski ze Lwowa, przed rokiem leczący jeszcze Kamczadalów w ich ojczyźnie za światem. Witaliśmy lekarzy i przyrodników ze wszystkich dzielnic i kresów dawnej Polski, z Rosji, a jak daleko się roztacza koło jeograficzne, z którego pospieszyli do nas goście, dosyć przypomnieć, że stanął wśród nas i dr. Kłodzianowski z Egiptu, szef austrjackiej komisji zdrowia w Aleksandrji, lekarz dworu wice-króla Ismaila. Z tak rozległego koła czyliż podobna nam wszystkich wymienić.

O godzinie 9 wiecz. do 150 osób zapełniało salę bazarową. Potem znowu zmieniała się ożywiona fizjognomja sali. Znużeni podróżnicy powoli usuwali się do mieszkań na spoczynek, gospodarze zjazdu spieszyli znowuż na dworzec, by nowych witać gości. o godzinie 10 Warszawian, o 11 pobratymców Czechów, o północy jadących z Krakowa i Galicji. W pół godziny po każdym pociągu nadeszłym, nowe postacie ukazywały się na sali bazarowej, znowuż powitania, i inne tworzą się kółka. Tak późno w noc.

Nazajutrz po godzinie ósmej był ruch wyjątkowy po prawym brzegu Warty, na cichym Chwaliszewie, kędy droga prowadzi do katedry, gdzie mszę świętą miał odprawić ks. dr. Kantecki, w kaplicy królów Mieczysława i Bolesława. Pospieszyło tam wielu, kaplica ogarnąć nie może wszystkich; po nabożeństwie snuli się goście nasi po przestronnej katedrze, przed każdym zatrzymując się pomnikiem.

Kiedy zbliżała się godzina 11 ludno było i gwarno na dziedzińcu teatralnym. Troskę mieli gospodarze, jak wszystkim przynależne wskazać miejsce we wnętrzu teatru, który miał być widownią posiedzenia plenarnego zjazdu; troskę tem większą, że prócz setek uczestników liczne panie grona przyszły widzieć dostojny uczonych zastęp, widzieć cały tak zajmujący, różnobarwny, świetny obraz posiedzenia. Świąteczny, strojny był pozór sali. W parkiecie, w lożach dolnych, zasiadła przeważnie nauka i powaga; w lożach pierwszego i drugiego piętra zapanowały nadewszystko szlachetna ciekawość niewieścia i wdzięki niewieście; od żywych tych kwiatów spływały po poręczach lóż festony uwite z gałęzi zielonych i liści. Sama scena ujęta jak w ramy ogrodu mirtowego, oświetlona rzęsiście, zastawiona była stołem prezydjalnym w podkowę; po bokach były stoły dla gospodarzy i sprawozdawców pism. Wśród ciszy powszechnej zagaił posiedzenie przewodniczący wydziału gospodarczego zjazdu pan Bolesław Wicherkiewicz. Ważniejsze ustępy mowy sala przyjmowała oklaskiem, zaszumiała istna burza oklasków, gdy mówca zwrócił mowę powitalną do pobratymców Czechów.

W imieniu obywateli miasta Poznania przemówił senior ich w stroju polskim, pan Antoni Krzyżanowski; i raz jeszcze witał gości i zapraszał na bal, dany d. 3 b. m. przez mieszkańców miasta.

Zapisujemy tu tylko przebieg posiedzenia w najogólniejszym zarysie.

Na wniosek dr. Wicherkiewicza, przyjęty z zapałem, krzesło prezydjalne zajął sędziwy jubilat prof. dr. Szokalski, krzesła wiceprezesów zajęli pp. dr. Majer, prezes akademji umiejętności w Krakowie, prof. dr. Janowsky z Pragi, prof. dr. Rydel z Krakowa, prof, dr. Maixner z Pragi, prof. dr. Dybowski ze Lwowa, hr. A. Cieszkowski i dr. Matecki z Poznania, dr. Żuliński ze Lwowa. Jako sekretarze zjazdu zajęli miejsca pp. d. Bajkowski z Kijowa, dr. Szram z Krakowa, dr. Reichman z Warszawy.

Uczestnicy witają oklaskami panów przy stole prezydjalnym.

Po kilku słowach serdecznych opuścił krzesło prezydjalne dr. Szokalski, by wygłosić odczyt: „O badaniu i obserwacji przyrodniczej porównawczo u nas i w innych krajach“.

W czasie odczytu prezydował profesor dr. Majer.

Wykład ujęty w formę dostępną, popularną, a pełen myśli głębokich, wskazówek dla polskiej nauki i polskiego społeczeństwa, przerywany był oklaskami.

Równego doznał przyjęcia wykład następny dr. Krówczyńskiego ze Lwowa „o wpływie odziedziczania na życie indywidualne i narodowe.“

Trzeci był odczyt p. L. Syroczyńskiego, inżyniera wydziału krajowego ze Lwowa: „Geologiczne badania głębszych warstw ziemi“.

Pominąć nie możemy telegramów, ktore posypały się bujnie, istotnie jak z złotego roku obfitości. A nad innych Czechy obdarzyły nas hojnie, bo ze wszystkich miast i ognisk, od wszystkich znakomitości tego narodu biegły na wyścigi telegramy, tak iż liczba urosła do pięćdziesięciu. Odczytywali je pp. Janowsky i Maixner, a odczytywaniu wtórowały ze sali oklaski bez końca, okrzyki: „Slava! Na zdar!“ Rozentuzjazmowaną była sala, bo już przed złotym telegramów deszczem zagrzali i zdobyli sobie Czesi umysły i serca uczestników, mowami, jakie wygłosili ich przedstawiciele przy stole prezydjalnym, ciż sami panowie Janowsky i Maixner. Rzadkie, mało znane dźwięki spiewnego języka braci naszych, magicznie działały na nasze serca.

Prócz czeskich — druga spłynęła powódź polskich telegramów.

Mowy, wykłady, telegramy — i ta z serca za wszystko płynąca nagroda: oklaski — oto treścią i istotą było uroczystego posiedzenia plenarnego.

Po godzinie 1 koniec był posiedzenia. Życie i zadowolenie rozlały się znowuż obfitym strumieniem na miasto, do domów zajezdnych, do kół rodzinnych po domach, które szczęście miały podejmować gości.

O godzinie 3 wydziały rozpoczęły szczegółowe swe prace.

— Może Irena lub dziecko chore? — zawołał do Konstantego niespokojnie.

— O nie... bądź spokojny. Chcę z tobą pomówić i dlatego przerwałem ci zabawę — chodźmy do ogrodu. Zygmunt poszukał kapelusza i wyszedł na ścieżkę przed dom. Blada twarz przyjaciela uderzyła go.

— Co ci jest?... niepokoisz mnie.

Konstanty zdjął kapelusz, otarł zimnym potem zroszone czoło... widocznem było, że zbierał siły, aby się odezwać.

— Zygmuncie! mam ci powiedzieć coś ważnego, upokarzającego mnie, ale czuję się w obowiązku to uczynić koniecznie; słuchaj, proszę spokojnie: Dopuściłem się szkaradnego czynu. Cztery tygodnie wystarczyły, abym pokochał twą żonę... sam nie wiem jak się to stało... litowałem się nad nią... była zawsze sama i smutna... proszę, nie przerywaj mi, gdy skończę, uczynisz co zechcesz... Otóż dziś powiedziałem jej co czuję... w jakim celu, przysięgam ci, nie wiem... lecz ona odepchnęła mnie... wykazała całą szkaradę mego postępku i powiedziała mi że ciebie jedynie kocha... a chociaż cierpi że ją opuszczasz, nigdy nie zapomni co ci jest winna. To wzruszyło mnie i popchnęło do wyznania całej prawdy... Chcesz satysfakcji, masz mnie na usługi... mego życia nie cenię, tyś potrzebny dla rodziny. Na każdy sposób rozprawimy się rano bardzo, bo wschód słońca już mnie tu zastać nie może...

Zygmunt stał skamieniały długą chwilę.

— Z tobą się bić Konstanty?... Z tobą, którego więcej kochałem niż brata?... O! nie... nie mogę, twoje szlachetne wyznanie rozbraja mnie... zresztą i jam tu winny, bo przez zaniedbanie domu doprowadziłem do tego...

— A teraz Zygmuncie pozwól, że odjeżdżając z postanowieniem nie wrócenia tu nigdy, dam ci jedną radę. Wiesz jaką masz żonę i co ona warta... nie opuszczaj jej, swojem staraniem nagródź jej chwile smutku, ale pamiętaj, że słowa moje mają być dla niej tajemnicą... nigdy, nigdy nie wymień jej imienia mego...

Podali sobie ręce i po chwili Konstanty znikł w ciemnościach nocy.

Zygmunt z ciężarem na sercu pożegnawszy gospodarza wrócił do domu. Wszedł na palcach do sypialni żony. Zastał ją jeszcze na klęczkach u łóżeczka córki, postąpił i ukląkł także.

— Irenko droga moja, czuwasz jeszcze? Czekałaś na mnie widać... o przebacz mi, że cię zostawiłem; nigdy już, nigdy nie będziesz sama; odtąd poświęcę życie, aby ci nagrodzić twe cierpienia.

Irena zwróciła się zdziwiona.

— Ależ ja się nie skarżyłam, nie mam żalu do ciebie, nudziłeś się w domu.

On objął ją i całował ręce.

— Nie mów tak, wstydzę się tego i odtąd będę się starał przekonać cię, że wystarczasz mi zupełnie.

Irena spojrzała na męża.

— Poczciwe masz serce... Zygmuncie, dziękuję ci... ale jam tego nie warta.

On nie zrozumiał jej słów i przytulił ją do siebie zapewniając, że ona jest wszystkiem dla niego na świecie.

Aglo.

O godzinie 6 kilkuset uczestników zajęło wielką salę bazarową i przyległe pokoje, by do wspólnej przyjacielskiej po trudzie zasiąść uczty.

Jeżeli dotąd na posiedzeniach była żywa myśli i uczonych spostrzeżeń wymiana — to równie wymownie i równie pożądanie odezwały się przy uczcie braterskiej wezbrane, u wielu może długo na wodzy wstrzymywane, więc tem potężniejsze uczucia.

W imieniu gości dziękował prof. Rostafiński mniej więcej w tych słowach:

„Przemawiając jako delegat uniwersytetu Jagiellońskiego, muszę nawiązać rzecz moją do powodów, jakie nas z tym prastarym a tak gościnnie nas podejmującym piastowskim grodem łączyły.

„W r. 1520 zaciągano dzwon Zygmunta na Wawelu, jego głos rozchodził się dźwięcznie po wszech Polsce jak daleko sięgała jej zachodnia cywilizacja, jak daleko roznosił ją Uniwersytet Jagielloński. I właśnie chcąc ją szerzyć jak najwięcej, w tymże samym roku założył filią swą pod nazwą szkoły lubranieckiej, do której przysłał głośnie znanych swych profesorów: Jana ze Stobnicy, Benedykta Herberta i Grzegorza z Samborza. Kwitła ta nowa główna szkoła a jak kwitła i jak kształciła, najlepszym dowodem głośny Janicki, który w swych poezjach łacińskich jako wdzięczny uczeń z uznaniem ją wspomina.

„To co rozerwało te związki — to odbiło się smutnym echem po całym kraju. Szalony uragan rozszczepił starożytny pień naszego narodu. Odzywał się dzwon Zygmuntów ale cicho i smutno, coraz ciszej i żałośniej i jeżeli w obec wypadków tych serce mu nie pękło, to tylko dla tego chyba, że było spiżowe. Ale ludziom ból rozsadził serce. I na ból ten szukali lekarstwa nie tam gdzie należy. Zamiast rozpatrzyć się w własnych winach, które spowodowały huragan, składano ją wyłącznie na obce żywioły. Podawano narodowi leki mistyczne a choć słodkie przecież trujące.

„I może właśnie w tem leży znów zasługa naszego uniwersytetu, że był najpierwszy wyrazem tego zdrowego prądu, jaki się wśród całego myślącego społeczeństwa wytwarzał, że on przez usta swej historycznej szkoły pierwszy podał zdrowe, jedyne lekarstwo, gorzkie wprawdzie, ale skuteczne prawdy.

I dziś rzecz ta tak przeniknęła w głąb całego społeczeństwa, że towarzyszy wszystkim naszym pracom. Dowodem i zjazd dzisiejszy. Mierzymy nasze prace nie domową wiarą, która wynosi ludzi głośnych wśród muru miasta czy kraju, ale europejską. Wymagamy, żeby prace szły prawdą, żeby liczyły się z tem, co robi cały świat cywilizowany i żeby z tym jego ruchem współzawoniczyły.

„Wydaje więc już nowe lekarstwo na wszystkich polach owoce dodatnie. W koło niego jako głównego hasła musimy się kupić i z wiarą w przyszłość iść napród. I dzwon Zygmuntów będzie się odzywał coraz raźniej i weselej i dożyjemy chwili, że rozejdzie się kiedyś potężnie i przemówi radośnie: *veritas liberavit vos.*"

Dr. Szuman z Torunia wygłosił piękny wiersz stosowny do okoliczności.

Poczem gdy uczta zbliżała się ku końcowi redaktor *Dz. Pozn.* Fr. Dobrowolski wzniósł toast „kochajmy się." W przemówieniu swem wypowiedział; że uczuciu to miłości, która jest hasłem każdej polskiej rodziny zawdzięczamy tak liczny zjazd i tak doniosłą uroczystość jak niemniej serdeczną prawdziwie rodzinną ucztę, przy której obecnie zasiadamy. Miłość bowiem nauki i miłość ku nam, jako dzieciom jednej wspólnej ojczyzny Polski, i braci Słowian sprowadziła tu wszystkich, a i niepokój o naszą przyszłość. Bądźcie wszakże spokojni — bronić jak dotychczas będziemy praw nam przynależnych i nic a nic nie uronimy z tego, co w spuściźnie otrzymaliśmy. Bronić tem mężniej teraz będziemy, bo miłość Wasza nas wzmocniła, bo wreszcie rodzina nasza się zwiększyła przez przyjazd tak drogich sercu naszemu Czechów. Ogarnijmyż tedy tym serdecznym naszym toastem i nieobecnych Słowian ale tylko tych, którzy przyznając się do wzajemności słowiańskiej na sztandarze swym wypisali uszanowanie właściwości każdego plemienia słowiańskiego, wypisali: wolność, sprawiedliwość i spełnijmy ten nasz serdeczny toast: kochajmy się.

Wielu po uczcie bawiło się rozmową do godziny późnej nocnej w lokalach uczty.

Od godziny drugiej począwszy po za miastem w ogrodzie p. Trypolskiego brzmiał koncert dla setek publiczności, która nie mogąc się zbliżyć do „przyrodników" w mieście, na uczcie bazarowej spodziewała się ujrzeć wszystkich wieczorną porą, po biesiadzie wspólnej.

Niestety deszcz ulewny, padający między godziną 8 i 9 skrzyżował szyki i wielu, bardzo wielu wstrzymał od miłej wycieczki. Mimo to po godzinie 9 pospieszyli jeszcze liczniejszem gronem nasi goście i gospodarze, a między nimi wszędzie mile witani Czesi. Do późnej nocy wszędzie wrzało życie.

Poznań 5 czerwca. Wczoraj we środę, o godzinie 3 po południu, przy liczniejszym jeszcze niż dnia poprzedniego udziale publiczności, otworzył dr. Wicherkiewicz 2 posiedzenie zjazdu. Prezesem wybrano dra Mayera, wiceprezesem dra Szokalskiego, dra Rostafińskiego, dra Blumenstocka i dra Obalińskiego. Na wniosek dra Szokalskiego przesłano wydziałowi gospodarczemu zjazdu wszystkie kwestje dotyczące porządku wewnętrznego, z dodatkiem dra Majera, aby na przyszłość prelegenci streszczenia wykładów, jakie chcą mieć na zebraniach, ogólnych i sekcyjnych przedkładali komitetowi zjazdu dość wcześnie, by mogły być zakomunikowane uczestnikom przed dniem posiedzenia. Dr. Rakowski odczytał zapowiedziany wykład pod tyt. „Tajniki życia". Następnie dr. Szokalski mówił o Jędrzeju Śniadeckim, charakteryzując pracę jego za młodu i w akademji wileńskiej, i cytując liczne zasady, wypowiedziane po raz pierwszy w teorji, a które zostały podniesione przez pierwszorzędnych dzisiejszych uczonych europejskich. Hr. Cieszkowski, podnosi zasługi prelegenta, poczem dr. Szokalski stawia wniosek, aby wydział gospodarczy zjazdu podjął inicjatywę wystawienia pomnika Śniadeckiemu w kościele katedralnym w Gnieźnie. Następnie przewodniczący komitetu odczytał telegram prezydanta miasta Lwowa zapraszający na przyszłe posiedzenie do Lwowa, a zgromadzenie oklaskami wiadomość tę przyjmuje. Dr. Kusztelan postanowił wniosek urządzenia stacyj meteorologicznych pod opieką i kontrolą komisji krakowskiej Akademji Umiejętności. Wniosek odesłano do wydziału zjazdu. Odczytano potem liczne telegramy, nadesłane z Czech, Galicji, Krakowa, po czem imieniem wydziału gospodar. dr. Wicherkiewicz dziękuje za wielki udział w zjeździe i pracy, której skutków dziś trudno oznaczyć, ale które niewątpliwie będą znakomite i żegna gości imieniem komitetu obywateli miasta i Wielkopolski; specjalnie zaś dziękuje dr. Majerowi i dr. Szokalskiemu za przybycie do Poznania i delegowanym Czechów, dr. Majer w dłuższej przemowie wyliczył węzły naukowe, łączące miasto Poznań z Krakowem i uniwersytetem krakowskim, gdzie Poznańczycy bywali uczniami i mistrzami, i dziękuje Poznaniowi i Wielkopolsce. Dr. Rostafiński dziękował wydziałowi gospodarczemu, poczem prezes ogłasza zjazd za zamknięty.

Komitet pomnika Mickiewicza.

Dnia 3 b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie komitetu pomnikowego, na które był zaproszony syn Adama, p. Władysław Mickiewicz. Przedewszystkiem zadziwiał mały komplet obecnych: Prezydent dr. Weigel, jako przewodniczący, i pp. Baranowski, Beaupré, dr. Jakubowski, dr. Jordan, Łuszczkiewicz, Muczkowski, Pawlikowski, dr. Sokołowski, dr. Szlachtowski i hr. Tarnowski. Posiedzenie zagaił prezydent dr. Weigel oświadczając, że zaprosił komitet ponieważ p. Wł. Mickiewicz pragnął imieniem rodziny osobiście podziękować komitetowi za jego trudy — on zaś, prezydent, stawia na porządku dziennym 1) wniosek, aby jeszcze w tym roku, w rocznicę śmierci Adama, nastąpiło złożenie zwłok jego na Wawelu — 2) poddaje pod rozstrzygnięcie komitetu sprawę zbioru portretów i medalionów Adama, które p. Wł. Mickiewicz o fiaruje komitetowi pod warunkiem, że rodzina otrzyma kopje, przez tutejszą szkołę sztuk pięknych sporządzone.

Druga sprawa nie wywołała żadnych trudności — cała dyskusja zaś toczyła się około sprawy przeniesienia zwłok. Po uwadze hr. Tarnowskiego Stanisława, iż komitet w tym komplecie nie może postanawiać, zabrał głos dr. Faustyn Jakubowski, który był głównym bohaterem tej całej dyskusji. Myśl przeniesienia zwłok przed postawieniem i odkryciem pomnika, wydaje mu się dla samej sprawy pomnika niebezpieczną — bo uszczupli fundusze na pomnik, zaszkodzi głównej sprawie, odwracając od niej uwagę itp.

P. Wł. Mickiewicz sądził przeciwnie, że uroczyste sprowadzenie zwłok, może tylko podnieść ofiarność ogólną, jeżeli ona w obec tak znacznej już zebranej sumy jest jeszcze potrzebna. Odpowiedział znowu dr. Jakubowski. Najgorszą administracją jest puszczać się na nieobrachowane naprzód wydatki. Sprowadzenie zwłok spowoduje wielkie koszta (!?). Dr. Marjan Sokołowski sądził, że kwestja kosztów możeby się dała załatwić, ale — w dawnej Polsce odbywał się pogrzeb razem z koronacją — tej tradycji trzymać się należy, więc złożenie zwłok na Wawelu odbyć ra zem z odsłonięciem pomnika. Odpowiedział na to słusznie p. Mickiewicz, że tu nie ma żadnej analogji, bo chodzi o jedną osobę, gdy tam jednego grzebiono a drugiego koronowano. Po raz trzeci zabrał głos dr. Jakubowski, aby nową trudność wymyśleć: nie ma jeszcze porozumienia z kapitułą! — na co p. Mickiewicz odrzekł, że o ile słyszał od ks. Polkowskiego, to i miejsce odpowiednie jest i trudności żadnych ze strony kapituły nie będzie. Mógł zaś dodać: że na porozumienie między kapitułą krakowską a komitetem krakowskim może tydzień czasu wystarczyć.

Dr. Sokołowski uczynił uwagę, że zamiast jednym projektem szkodzić drugiemu, lepiej przypomnieć prezydentowi, że.. zbliża się pora kąpielowa, czas najlepszy do zbierania składek, że zatem należałoby wydać odpowiednią odezwę.

Na uwadze dra Jakubowskiego, iż obie sprawy przez prezydenta poruszone, należy oddać pod rozstrzygnięcie pełniejszego kompletu, który prawdopodobnie (!) oświadczy się przeciw pierwszemu projektowi, a ofiarowane pamiątki z wdzięcznością przyjmie, zakończono narady bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały.

KRONIKA.

Personalja. Otto Hausner, poseł do Rady państwa, powrócił onegdaj wieczorem do Lwowa. — Profesor Ludwik Knaus zrzekł się kierownictwa szkoły majstrów w akademji sztuk pięknych w Berlinie.

Mianowania. Prezydjum namiestnictwa przydzieliło praktykanta konceptowego Władysława Ossolińskiego, do służby przy starostwie w Wadowicach. — Zarządca górniczy przy zarządzie salinarnym w Bochni, Jan Hickel, mianowany starszym zarządcą górniczym.

Zmarli. Miasto Pleszew i powiat pleszewski poniosły dotkliwą stratę; umarł bowiem Ludwik Zboralski, jeden z pierwszych kupców w Pleszewie. Skrzętną a rzetelną pracą dorobił się śp. Ludwik znacznego majątku, a uczciwością i prawością charakteru utorował sobie drogę do wszystkich wybitniejszych urzędów honorowych w mieście i powiecie. Nie było obywatelskiej pracy publicznej, w którejby nieboszczyk gorliwego nie brał udziału.— Pozasłużbowy jenerał piechoty pruskiej Rosenberg-Gruszczyński umarł w Bonn. Sabina Sokołowska, córka Marji z 1go małżeń. Sokołowskiej z 2go Mrozińskiej zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 20. — Blisko 80 letni starzec, zasłużony weteran muzyki kościelnej, który przez lat 42 dyrygował chórami w kościele po-Pijarskim w Warszawie a zarazem członek opery tamtejszej, Wacław Prohazka, zakończył życie dnia 2 b. m. Zacny ten starzec, Czech rodem lecz Polak sercem, szanowany był i kochany powszechnie. — W Bukareszcie zmarł jeden z najznakomitszych rytowników rzymskich Paweł Mercuri, znany jako reproduktor obrazów Delarocha, a zwłaszcza „Stracenie Joanny Grey".

Rada m. Lwowa. Na posiedzeniu d. 4 bm. zawiadomił prezydent, że telegraficznie zaprosił obradujących w Poznaniu lekarzy i przyrodników polskich na przyszły zjazd do Lwowa. Potem nastąpiła rozprawa nad projektem organizacji wyższej szkoły żeńskiej we Lwowie, na którą już wstawio-

no do budżetu tegorocznego kwotę 4000 gld. Pan Klimowicz wniósł przejście do porządku dziennego nad całą sprawą, albowiem miastu potrzeba raczej szkoły przemysłowej niż wyższej żeńskiej. P. Semilski wniósł przesłanie projektu napowrót do sekcji, dla zasięgnięcia opinji fachowych kobiet, poświęcających się edukacji panienek. — P. Świsterski zaproponował również cofnięcie projektu do sekcji. Dr. Zgórski skrytykował cały pomysł założenia tej szkoły jako wiodącej do szkodliwej hiperprodukcji wysoko uczonych dziewcząt, a plan naukowy jego jako zupełnie chybiony. — Dr. Radziszewski bronił planu, a p. Heppe ponowił wniosek przejścia do porządku dziennego, bo miasto potrzebuje właściwie więcej szkół ludowych i szkoły przemysłowej. — Na tem przerwano obrady.

Wypadek nieszczęśliwy. W środę wieczorem p. Ol. chcąc wsiąść do wozu tramwajowego na stacji przed kościołem gr. k. św. Mikołaja potknął się i wywinął w kolanie nogę tak, że postąpić nie mógł i kroku. Powodem wypadku miało być to, że wóz ruszył ze stacji przedwcześnie.

Z rusztowania restaurującej się kamienicy p. Ballabana, na rogu ulicy Wałowej, spadł rano o godzinie 9tej pracujący tam zarobnik i ciężko się pokaleczył. Rannego odwieziono do szpitala. Powodem wypadku miała być własna jego nieostrożność.

Niedobrana para. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanął onegdaj Aleksander Szopa, rodem z Chotyńca, lat 27, religji gr. kat., były aktor, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki i o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Trybunał składa się z radców Hołyńskiego, który przewodniczy, Majewskiego i Mogilnickiego. Oskarza zastępca prokuratora Litwinowicz, obrony oskarzonego podjął się dr. Korol.

Z aktu oskarzenia dowiadujemy się o następujących szczegółach: We wsi Folwarki w powiecie Cieszanowskiem, żyje wdowa nazwiskiem Antonina Kantorowa z dorosłą córką Franciszką i małym synkiem. Oprócz dzieci posiada pani Kantorowa i piękny majątek, który mimo podeszłego wieku i nieszczególnej powierzchowności przynęcił do niej podsądnego, w charakterze konkurenta. Pierwotnie był Aleksander Szopa zaręczony z córką, ale będąc jak się zdaje, usposobienia nader praktycznego porzucił wdzięki córki i posunął się do matki, gdzie jak to mówią, przystał do gruntu, wziąwszy 13. lipca z r. ślub.

Nie długo trwało gruchanie młodej pary, bo oto już w sierpniu oskarza czuła połowica swego męża przed sądem w Cieszanowie o pobicie. Od tego czasu wrzała wojna domowa ciągle, aż gdzieś w grudniu Szopa się ulotnił. Powrócił jednak w styczniu do wsi i jął pisywać do żony listy z pogróżkami, domagając się rozwodu i — pieniedzy. Na listy te żona nie odpowiadała, podała jednak do sądu prośbę o seperację. Tymczasem zniecierpliwiony Szopa już 15. stycznia wieczorem wpadł do mieszkania swej żony, a po odmówieniu pieniędzy strzelił nasamprzód do matki, potem do córki z rewolweru, trzeci zaś strzał skierował ku własnej piersi. Kobiety odniosły lekkie uszkodzenia. Szopa zaś sam zranił się nader ciężko, bo i dziś jeszcze z trudnością na nogach utrzymać się może.

Oto przedmiot onegdajszej rozprawy. Antonina Szopowa primo voto Kantorowa, słuchana jako świadek, rozwija przeraźającej niemal dar wymowy. Opowiada ona bardzo szeroko o owym nieszczęśliwym wieczorze i twierdzi, że rozmawiała z mężem nadzwyczaj uprzejmie i wcale go nie drażniła. Dopiero usiłowaniom wotanta pana Majewskiego, udało się wydostać zeznanie, że pani Antonina wprawdzie męża nie drażniła, ale na jego prośbę o cokolwiek mleka, a następnie o konie do miasta, odpowiedziała znaną propozycją często powtarzaną a nigdy nieprzyjmowaną, ilustrując ją zarazem wymownym gestem.

Twierdzi, że chorowała 3 miesiące i żąda odszkodowania za ból 200 złr. za stracony czas, lekarza i aptekę około 100 złr.

Następny świadek panna Franciszka Kantorówna nasamprzód wzbrania się wymienić wiek i dopiero z wielkim trudem udaje się panu przewodniczącemu obliczyć go na ponętną cyfrę 18.

Opowiada jeszcze szerzej i jeszcze z większą przyjemnością jak matka. Z teraźniejszym swym ojczymem była przez kilka dni zaręczoną, ale powiada, że nie na serjo, „tylko zamieniłam z nim obrączkę, bo ciotka mówiła, co ci to szkodzi, to tylko tymczasem, przecież za niego nie pójdziesz.“ W istocie już po kilku dniach odstąpiła narzeczonego matce. Mimo powątpiewań pana obrońcy utrzymuje stanowczo, że widziała wyraźnie jak ojczym w nią mierzył, a więc nie przypadkowo ją ugodził. Za wycierpiany przez trzy tygodnie ból po długim namyśle, likwiduje sobie skromną kwotę 500 złr., co wywołuje niejaką wesołość.

Następny świadek, wachmistrz żandarmerji, nie zeznaje nic nowego, oskarżony jednak, który systematycznie każdemu świadkowi ma coś do zarzucenia, posądza żandarma o stosunek z panną Franciszką. Świadek oburzony oświadcza, że jest żonaty i nigdy nie pokusił się o wdzięki panny Franciszki.

Świadek Franciszek Zaleski był swatem Szopy z panią Kantorową, zeznania jegoześrodkowują się w kategorycznem twierdzeniu, że każdy człowiek powinien swojej żonie być posłusznym, „daj Boże — powiada — żeby każdy tak żonę słuchał jak ja, a byłoby dobrze“.

Koniec rozprawy i wyrok podamy w następnym numerze.

Raport policyjny. Skradziono: Panu St. J. pod l. 5. ul. Zborowska przez otworzenie okna od ulicy, marynarkę, spodnie pstre, czarną kamgarową kamizelkę, a z tymiż sukniami pulares z wekslem na 1.500 złr., trzy kartki zastawne ruskiego banku, a jedną Zakładu zast. kred. na kosztowności z notatkami, fotografią damy, z kwitkami Jakóba Sprechera na skóry, numerowanymi od l. 37— 42 i z pularesem z kwotą 50 ct. Rebece Margules z pomieszkania złoty pierścionek z 4. lub 5. rautami wzdłuż osadzonymi, złoty damski kryty remontoir z popsutem uszkiem, parę pojedyńczych złotych kulczyków i los austr. czerw. krzyża; szkoda wynosi 63 złr.; za sprawcą tej kradzieży Izraelem Margulesem zarządzono poszukiwania, gdyż tenże umknął zaraz prawdopodobnie do Wiednia. Panu L. O. pod l. 37, ul. szpitalna z zamkniętej komórki 22 kór i dwa koguty. Idzie Messer pod l. 1, plac św. Teodora poduszkę i obrus kolorowy. Panu J. Sz. pod l. 4, ul. Młynarska z otwartego mieszkania ciemny surdut, czarne spodnie i takąż kamizelkę, dwie ciemno-bronzowe suknie, białe pończochy i paszport p. Józefa Szajhara, czeladnika mydlarskiego, który na ulicy podrzucono.

Znaleziono: Wachlarz biały kościanny nowy na ulicy Sykstuskiej, książkę służbową Marji Cwynar z Bud, parasolkę białą z czerwonym brzegiem, zapomnianą przez kogoś w dorożce, kwaterkę od okna na ulicy piekarskiej.

Zakwestjonowano: Naszyjniki łańcuchowe od koni u Jana Bednarza — a u Teodora Hudaszasza dwa czarne fraki liberyjne, po które zgłosił się następnie przez kradzież i innych rzeczy poszkodowany — fiakerski woźnica Aleksander Piątkowski.

Podróż jeneralnego sztabu. Szef jeneralnego sztabu feldmarszałek baron Beck udał się na zwyczajną doroczną podróż służbową w towarzystwie wielu jenerałów i niższych oficerów.

Ciekawe żądanie. Jakiś naiwny obywatel z Bóbrki podając do dyrekcji kolei Czerniowieckiej o roczny bilet abonamentowy, do którego potrzebną jest fotografja abonenta, dołączył 3 złr. z prośbą, ażeby go we Wiedniu odfotografowano, gdyż w Bóbrce nie ma fotografa.

W Paryżu zawiązało się Stowarzyszenie uczącej się młodzieży polskiej i wydało następującą odezwę: Rok rocznie przybywa do Paryża znaczna liczba młodzieży z wszystkich dzielnic Polski, celem kształcenia się w wyższych zakładach naukowych, pracowania w laboratorjach, bibljotekach, muzeach i fabrykach, które w takiej obfitości i doborze posiada wielka stolica Francji. Rzucony w nieznane stosunki, wśród obcych ludzi, bez znajomych i przyjaciół, wiele czasu nieraz przybywający traci, zanim się rozpatrzy i zorjentuje, a i potem nie znajduje łatwo ludzi, którymby mógł zwierzyć się z myśli swych i zamiarów, u których mógłby zaczerpnąć rady i zachęty do dalszej pracy. Nie było bowiem dotąd w Paryżu, jak we wszystkich większych miastach, gdzie młodzież polska pobiera nauki, stowarzyszenia, któreby pojedynczych członków łączyło, pouczało i chroniło. Zacne Towarzystwa politycznych naszych wychodźców, złożone z ludzi poważnych, mają inne cele i zadania. Temu brakowi zaradzić pragną założyciele „Stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej w Paryżu“. Ma ono być tem ogniskiem, które będzie łączyło młodzież polską uczącą się w Paryżu, ma być przewodnikiem dla przybywających i pomocą dla biednych a przedewszystkiem miejscem wymiany zdań i myśli, kształcenia się wzajemnego o postępach wiedzy i w rzeczach ojczystych. Wielkie słowa postępu i dobra narodu naszego, przyswajanie sobie nabytków wiedzy i praca dla Ojczyzny, oto nasze hasła! Dalekie od wszelkiej agijacji politycznej lub socjalnej, Stowarzyszenie zajmować się będzie jedynie rzetelną naukową pracą. Każdy, kto przybył do Paryża, czuł rzeczywistą potrzebę takiego Stowarzyszenia, każdy kto przybędzie, doświadczy jego pożytku. W tej myśli zapraszamy kolegów i ludzi dobrze życzących narodowi naszemu do przystąpienia do Towarzystwa. Znajdą dłonie gotowe przygarnąć ich do siebie, znajdą serca, które biją dla wielkich ideałów narodu i ludzkości.

NB. Bliższych wiadomości udzieli przewodniczący W. Rechniewski. Rue Descartes, 11, Paris.

Konfiskata ryb i wpuszczenie do Wisły. Magistrat krakowski otrzymał zawiadomienie, że handlarze dowieźli do Krakowa na święta żydowskie kilka skrzyń ryb, które wbrew ustawie rybackiej z dnia 19go listopada 1882 roku nałowiono w porze tarła w rzece Skawie. Celem stwierdzenia, czy to są rzeczywiście takie ryby, które teraz odbywają swe tarło i według artykułu i rozporządzenia Namiestnika do ustawy rybackiej z dnia 28go czerwca 1883 l. 6651 podlegają czasowej ochronie, magistrat wydelegował dnia 29go maja komisję złożoną z pp. Dr. Walentowicza i adjunkta Poledniaka i polecił jej zarazem na mocy powołanego rozporządzenia tudzież §§ 2 i 15 ustawy, aby ryby w okresie tarła będące skonfiskowała i w Wiśle rozpuściła. Komisja udała się tegoż dnia w południe na miejsce, znalazła istotnie w skrzyniach setki świnki i cyrty, z których pierwszą ustawa wzbrania łowić od 1go marca do 31go maja, zaś drugą od 1go kwietnia do 30go czerwca, a sprawdziwszy na oglądanych okazach, że mają po sobie narości skórne jako niezbitą oznakę pory tarłowej, tego roku z powodu chłodnego powietrza spóźnionej, kazała wybrać z skrzyń świnki i cyrty i wpuściła wszystkie do Wisły, jak to było polecone.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydział filozoficzny odmówił prośbie dr. Izydora hr. Dzieduszyckiego o habilitację na docenta historji powszechnej.

Wyścigi dodatkowe w Warszawie odbyły się dnia 1. b. m. Gonitw było cztery. Do pierwszej o nagrodę 500 rs. w biegu 1¼ wiorstowym, stanęło pięć koni: wygrał „Szaman“ T. Dorożyńskiego. Nagrodę w drugim biegu 400 rs. wzięła „Wiktorja“ T. Dorożyńskiego. Do gonitwy trzeciej (sprzedażnej) o nagrodę rs. 300 dla koni wszelkiego pochodzenia i wieku, bieg 1 i pół wiorsty, zameldowanych było 7 koni, a wygrał Body-Bee, Bogusławskiego. O nagrodę czwartą 300 rs. dla 4-letnich i starszych koni, w biegu 2-wiorstowym z 6 przeszkodami, ubiegały się: ogier gniady „Avliar“ rotmistrza Curykowa, jeżdżony przez korneta Niłowa i ogier gniady „Walmer“ Jastrzębca (Bogusławskiego), na którym jechał porucznik Gorczakow. Obaj jeźdźcy brali przeszkody bez zarzutu i pierwszy raz obiegli koło jakby razem, potem dopiero kornet Niłow, wysunął się znacznie naprzód i pierwszy stanął u mety w minut 2 sek. 51, bijąc towarzysza na długość kilku koni.

Z Wiednia donoszą 4. czerwca. O godzinie 3. zrana wybuchł pożar w fabryce appretury Edlingera i Spółki. Srożąc się coraz bardziej, zrządził znaczne szkody. Po trzygodzinnym wysiłku udało się wreszcie straży pożarnej ogień stłumić.

Zjazd notarjuszów austrjackich odbędzie się tu dnia 6. września.

Pojedynki. Z kraju pojedynków dochodzi nas wiadomość o pojedynku pewnego oficera H. R. z jakimś panem G. w Preszburgu. Pojedynek odbył się na pistolety. Pojedynek po beskutecznych strzałach zakończono pojednaniem.

Z Berna morawskiego zaś donoszą o pojedynku na pałasze między dwoma aspirantami oficerskimi, z powodu kłótni narodowościowej. Jeden z przeciwników otrzymał ciężką ranę.

Berliner Wespen otrzymały od swego korespondenta z Wiednia następującą depeszę: Donoszę najuprzejmiej, że tutejszy „Stadttheater“ pali się, z pozdrowieniem. W istocie trudno o grzeczniejszego korespondenta.

Strejk gimnazjalistów. Z Serajewa donoszą, że uczniowie tamtejszego gimnazjum udali się do dyrektora z prośbą o pozwolenie urządzenia majówki. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, udali się ze swą prośbą do rządu krajowego, nie mogąc jednak doczekać się odpowiedzi, zebrali się na naradę, której rezultatem była kilkodniowa, bez pozwolenia odbyta majówka.

Widocznie w Nowej Austrji wieje duch buntowniczy.

W Lille urwał się kosz hydraulicznej windy, umieszczonej na esplanadzie w wysokości 40 metrów. Trzy osoby utraciły życie, a kilka osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

Najbogatszym człowiekiem w Czechach będzie niejaki Emmerich Bubnech, który miał odziedziczyć po jakimś zapomnianym krewnym w Ameryce 50 miljonów dolarów.

Polowanie na niedźwiedzie. W gubernji mińskiej odbyły się w dwóch kniejach polowania na niedźwiedzie. Przy pierwszem polowaniu padło 7, przy drugiem 4 niedźwiedzie. Nadto udało się złowić dwa młode niedźwiadki żywe. Przy sposobności notujemy, że według urzędowych wykazów ubito w ubiegłym roku w Galicji 15, na Bukowinie 6 niedźwiedzi.

Warszawa 3 czerwca. Jenerał-gubernator jenerał Hurko powrócił z Petersburga do Warszawy. Przed kilku dniami opuścił Warszawę przysłany przez ministerstwo komunikacji inspektor nauki gimnastyki, który miał na celu przekonanie się, czy i jak prowadzone są ćwiczenia fizyczne w tutejszych szkołach technicznych. Rezultatem tej wizyty będzie zapewne wyasygnowanie od nowego roku szkolnego odpowiednich funduszów przez władze kolejowe i wprowadzenie systematycznego kursu gimnastyki do wszystkich trzech szkół technicznych w kraju egzystujących. — Fabryka Lilpopa i Rau otrzymała w tych dniach znaczne zamówienia na żelazne części składowe mostów, przeznaczone dla kolei Moskiewsko-Brzeskiej. Robota uskuteczniać się będzie w kotlarni na Nowej Pradze, postawionej jak wiadomo umyślnie dla budowy mostów dla drogi Dęblińsko-Dąbrowskiej. Z powodu powyższego zamówienia, liczba robotników w wzmiankowanej kotlarni podwyższona została o 40 ludzi.

Wystawa djamentów koronnych w Paryżu. Donoszą z Paryża o otworzeniu wystawy djamentów koronnych na korzyść szkół przemysłowych. Ciekawe jednak są środki ostrożności zastosowane na tej wystawie dla ochrony kosztowności. Klejnoty umieszczone są w skrzyni ze szkła krzyształowego, otoczonej kratami żelaznemi. U spodu skrzynia szklanna połączona jest z metalową i zapomocą pewnej maszynerji w okamgnieniu może być spuszczoną na dół.

Z rodziny Bonaparte. Paryski dziennik *Matin* dowiaduje się, że nieznanym dobroczyńcą księcia Wiktora, ma być jego kuzyn książę Roland syn księcia Piotra Bonapartego, który w roku 1870 zamordował Wiktora Noir.

Książę Roland jest wdowcem po córce Blanca, znanego dzierżawcy banku gry w Monaco, i posiada roczny dochód około dwóch miljonów. Łatwem mu zatem jest wypłacać swemu krewnemu roczną pensję w kwocie 100.000 franków.

Uroczystość muzyczna w Paryżu w pałacu Trocadero na korzyść pana Pasdelonps, wypadła pod każdym względem dobrze. Dochód dosięga cyfry 110.000 franków. Kapitał ten będzie jak wiadomo użytym dla zapewnienia dożywotniej pensji zasłużonemu kapelmistrzowi panu Pasdelonps.

Z Londynu, telegrafują: — Część pociągu kolejowego, idącego z Salisbury do Wimborne spadła z nasypu. Cztery osoby zabite, dwadzieścia pięć osób rannych, z tych sześć do ośmiu ciężko. Dnia 19. maja było na wyspie Kiszem w zatoce Perskiej okropne trzęsienie ziemi; 12. osad zburzonych, a 200 ludzi zabitych.

Firma handlowa Mayer w Konstantynopolu, wbrew uchwale ogółu kupców, nie zgodziła się na zamykanie swego lokalu w niedzielę. Mszcząc się za to konkurenci, wysłali dwóch uzbrojonych drabów, którzy opadli prokurzystę tej firmy niejakiego Husserla przy jednej z ludniejszych ulic i ciężko go pokaleczyli.

Paolo Salvi, znany z konnej przejażdżki z Paryża do Budapesztu, puścił się w konną podróż po całym kontynencie. dla zbadania ras końskich. Obecnie bawi pan Salvi w Madrycie, gdzie kończy monografję koni hiszpańskich.

Spór o order. W Brukselli wiele dostarcza przedmiotu do rozmów oryginalny proces. Jest tam dwóch malarzy Stevensów: Alfred i Agapit. Pierwszemu z nich udzielono krzyż oficerski holenders. orderu Lwa, lecz ministerjum spraw zagranicznych zamieniło przypadkiem imiona malarzy zaczynające się na A, i przesłało order Agapitowi, Spostrzegłszy później omyłkę, zaweżwało go, aby order zwrócił. Malarz widział w tem ubliżenie artystycznemu swemu honorowi i wbrew wszelkim reklamacjom wytrwał w swym uporze, twierdząc, że i jego dzieła zasługują na to odszczególnienie, omyłka przeto jest niemożebną. Tymczasem Alfred Stevens zażądał energicznie swojej własności. W tym dylemacie nie umiało sobie ministerjum spraw zagranicznych dać innej rady, jak udać się do ministerjum sprawiedliwości, które zawiadomiło Agapita Stevensa, że wytoczonym został przeciw niemu proces cywilny o zatrzymanie cudzej własności. Agapit Stevens odesłał wprawdzie order, lecz zatrzymał dokument nominacyjny, którego jak mówi, oddać nie myśli. Proces jest w pełnym toku. Biedni orderowicze!

W księgarni.

— Proszę pana o parę kawałków na fortepian.

— Czy mogą być lżejsze?

— O i owszem, proszę o jak najlżejsze, ponieważ będą wysłane pocztą, a porto kosztuje tak drogo...

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Dawno nieprzedstawiany „Hrabia Essex“ Laubego, wznowiony został na scenie naszej dzięki benefisowi p. Woleńskiego. Dramat ten odznacza się podobnie jak wszystkie inne utwory znakomitego dyrektora Stadttheatru, znajomością sceny i wzorową budową, a ma tę wyższość nad resztą, że jest w nim parę scen wspaniałych, pełnych efektu i siły. P. Woleński dobrze uczynił wybierając „Essexa“ na swój benefis. Rola tytułowa jest jakby napisana dla niego i stanowić będzie najznakomitszą kreacją w bogatym jego repertoarze. Artysta stworzył z roli dumnego para angielskiego całość piękną i potężną, a równie doskonałym był w czułej scenie miłosnej z żoną (pani Nowakowska) jak w scenie oburzenia i wyzwania królowej. Obok niego zasługnje na wszelkie pochwały pani Aszpergerowa za znakomitą maskę i za dziejowo usprawiedliwioną charakterystykę postaci Elżbiety, tudzież pani Nowakowska, która z nadzwyczajnym wdziękiem oddała rolę żony Essexa. Podrzędne role wypadły również bardzo przyzwoicie, a tylko porządek na scenie początkowo psuł jakiś zły duch za kulisami.

Program koncertu na festynie, na pomnik Kazimierza Wielkiego odbyć się mającego, jest następujący: Odsłonięcie biustu Kazimierza Wielkiego i przemówienie prof. Zimermana. Haendla „Largo“ ułożone na skrzypce i harmonium. Witwicki „Fantazja ukraińska“, Szopen „Nocturne“, Rakowiecki „Mazurka“ odeg. na fortep. Br. Rakowiecki. Rubinstein „Aria“, Mendelson „Sulejka“ odśpiewa pan Gerbicz. Verdi „Wielka arja z Don Carlosa“ odśpiewa pani Dz.—Rakowiecki „Burze serca“ i „Polonez“ odegra kompozytor. Moniuszko arja z „Halki“ odśpiewa pani Dz. Deklamacja, wygłosi p. Żelazowski. Szubert „Ciekawy“, Fuchs „Poświęcenie“ odśpiewa pan Gerbicz. Na zakończenie obraz z żywych osób układu pana Tadeusza Błotnickiego.

Na wystawie akwareli i akwafortów w Brukseli były tego roku umieszczone dwie prace p. Feliksa Jasińskiego, młodzieńca liczącego lat 22. Jedna z nich przedstawiała Jerzego ks. Lubomirskiego, a druga scenę z życia wojskowego francuskiego. Obiedwie te prace powszechną zwróciły uwagę i dzienniki tutejsze odzywały się o nich bardzo pochlebnie.

Wystawę zabytków z epoki Jana Kochanowskiego odwiedziło w Krakowie podczas świąt kilkaset osób. Wystawa ciągle się powiększa przez nadsyłanie przedmiotów z dalszych okolic. Przybyły zabytki i dokumenta z Biecza, ze Śniatynki hr. Stanisława Tarnowskiego. Nadesłali także cenne przedmioty: hr. Roman Bniński, hr. Komorowski, hrabina Mieczysławowa Dzieduszycka, hr. Mieczysław Rey, p. Bronisław Stępiński.

Jedyną ujemną dotychczas stroną wystawy był brak, z wyjątkiem jedynego autograficznego listu. osobistych pamiątek po Janie Kochanowskim. — Znajdującej się bowiem w zakładzie książąt Czartoryskich czaszki Jana Kochanowskiego z grobowca w Zwoleniu, bukszpanowej misy i sztućca, pochodzących ze zbioru Zielińskiego, zarząd zakładu odmówił wydania takowych na wystawę, gdyż status mu na te nie pozwala. *Czas* dowiaduje się, iż piękna srebrna balsamiczka, ofiarowana przez Jana Kochanowskiego, jako proboszcza poznańskiego, do kościoła w Poznaniu, wysłana została na wystawę. Zarząd wystawy przygotowuje także śpiewy chóralne *Psalmów* Jana Kochanowskiego, z muzyką Gomółki, słynnego kompozytora z wieku Zygmuntów, tak, że i muzyka współczesna będzie reprezentowaną.

Dzieło Romana br. Gostkowskiego pod tytułem „Teorja ruchu kolejowego zastosowana do praktyki“, rosyjscy inżynierowie, Łopato i Teodorowicz w Charkowie, przetłumaczyli na język rosyjski. Polski nakład znakomitej monografii już rozchwytany.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(J) **Wiedeń** 5. czerwca. Wczoraj odbyła się rada ministerjalna pod prezydencją cesarza. jak słychać, w przedmiocie przedłożeń dla delegacyj.

Budapeszt 5. czerwca. Ze czterdziestu miejscowości nadeszły do ministerstwa prośby o asystencję wojskową dla zapobieżenia bójkom podczas wyborów. Rząd wydał stosowne polecenia do komend.

Berlin 5 czerwca. We Friedrichsruhe (Schleswig) ludność duńska wyprawiła wczoraj olbrzymią kocią muzykę władzom pruskim za skonfiskowanie petycji o usunięcie obowiązkowej nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych Schleswigu.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń, 5. czerwca. Władze policyjne wpadły na trop ukrywających się we Wiedniu socjalistów, którzy na podstawie ustaw wyjątkowych z d. 30. stycznia 1884 ztąd wydaleni zostali. Trzech z nich wyśledzono i oddano sądowi karnemu za nielegalny powrót. Są nimi bracia Pissecher, (rzeźbiarz i technik), rodem z Wiednia, przynależni do Wechersdorf w Niższej Austrji i Szlązak Filip Heintel, czeladnik stolarski.

Rząd układa się z koleją północną względem nowej umowy, według której kolej ta po 42 latach przeszłaby na własność państwa bez odszkodowania; aż do upływu tego czasu ma państwo posiadać prawo zwierzchnictwa do taryf.

Proces Stellmachera, mordercy Blocha, zacznie się z pewnością 9 b. m.

W sprawie artykułu *Pester Lloyda* pt.: „Wynalazek austrjacki i jego losy“, w którym była mowa o wynalezieniu ruchomej torpedy, pisze dzisiejsza *Pol. Cor.* pod znakiem urzędowym, że istotnie pewien oficer marynarki wynalazł minę podwodną, którą próbowała komisja fachowa i odrzucając wynalazek w całości, uznała tylko część aparatu za praktyczną, za co wynalazcy zapłacono na żądanie jego 2500 złr. tytułem odszkodowania za wydatki.

Misja, mająca wręczyć podarunki cesarza dla sułtana, wyjeżdża do Stambułu 14. bm.

Podczas narad odbywających się od dawna w Bernie, pod przewodnictwem Szroma, w sprawie wyborów sejmowych, postanowiono w zasadzie wziąć udział w wyborach nietylko w Bernie i Ołomuńcu lecz wszędzie, gdzie tylko partja narodowa może liczyć na powodzenie.

Z Berna piszą: Jako kandydat z okręgu tutejszego zgłosił się do komitetu przedwyborczego dr. Józef Koudelka, adwokat, dawniej koncypient dra. Prażaka. W Trzebiczy i w W. Mezerzeczu postawiono kandydaturę dr. Kofranka, w ołomunieckim Wurma.

Nowomianowany poseł serbski Milan Bojuzewicz przybył tu wczoraj.

Budapeszt 5. czerwca. Onegdaj wieczór były znowu w Kołoszwarze znaczne zbiegowiska, które wojsko rozpędziło. Walne zebranie komitatu potępiło wybryki i upoważniło nadżupana, aby w porozumieniu z władzą miejską zarządził co potrzeba.

W preszburgskim procesie prasowym skazany został anarchista Scheffler na 21 miesięcy więzienia, grzywny 1,100 złr. i zwrot kosztów procesu. Scheffler zgłosił rekurs nieważności.

Anarchista Fried cofa swoje poprzednie zeznanie i powiada, że nie on, ale ktoś inny stał na straży podczas zamordowania Eiserta.

Budapeszt, 5. czerwca. W Tiszalök wypędzili wyborcy antisemitę Gezę Onody'ego z mieściny. (Tisza-Lök leży w okolicy, gdzie się rozgrywały sceny procesu Eszlarskiego). Z Baan donoszą telegraficznie: Były poseł, Paweł Andahazy nie

mógł złożyć sprawozdania z powodu ogromnych rozruchów. Andahazy musiał spiesznie z mieściny umknąć.

W okręgu wyborczym Nemeth przyszło do krwawego starcia pomiędzy partją rządową a opozycją, przyczem wiele osób ciężko raniono.

O awanturze w Koloszwarze i w Györgö-Szent Miklos, doniosły już szczegółowo telegramy. Ostatnia awantura skończyła się krwawo i kosztowała kilkanaście ofiar, a dziś donoszą o mniej krwawych awanturach jakie nastąpiły w Kecskemet podczas mowy kandydata antisemickiego Jul. Verhovaya. Zwolennicy kontrkandydata Liptaya, z partji niezawisłych przerwali Verhowayowi mowę i spokój przywrócić musiała policja.

Pest Lloyd donosi z nad Limu w Bosnji: W nocy przeszłego wtorku, t. j. 27. maja zabito z zasadzki stójkę (Schildwache) przed barakami, w których obecnie 2 i pół kompanji wojska się mieści. Jeszcze tej samej nocy przeszukali żołnierze i żandarmi całą okolicę dziką i skalistą aż do granicy Sandżaku Novibazar, jednakowoż bezskutecznie. Na drugi dzień zrobiono wycieczkę korpusem podjazdowym aż do brzegów rzeki Tara, jednakowoż także bez najmniejszego rezultatu, gdyż nie znaleziono nic podejrzanego. Niektórzy mieszkańcy twierdzą jednak, że dzień poprzód widziano na Szuhowopolje grupę z 8—10 uzbrojonych, którzy się jednak przed nadchodzącym patrolem napowrót na turecki obszar cofnęli.

Zagrzeb 5. czerwca. Klub stronnictwa narodowego uchwalił postępować jednomyślnie, zaczem Krestics oświadczył, że pozostanie nadal prezydentem sejmu. Ban przybył na zebranie klubu; powitano go serdecznie.

Praga, 5. czerwca. Rada szkolna krajowa uchwaliła wszystkiemi przeciw trzem niemieckim głosom dra Wien'a, profesora Rulfa i dra Werunsky'ego, nakazać gminie miasta Liberca (Reichenbeg) założenie (tymczasowo trzyklasowej) szkoły ludowej czeskiej. Wydział krajowy zażąda jednakowoż jeszcze w tej sprawie opinji powiatowych rad szkolnych.

Nisz 5. czerwca. W siedmiu uzupełniających wyborach do skupczyny, zwyciężyli postępowcy wszędzie, z wyjątkiem okręgu Łożnicy.

Bułgarskie bandy rozbójnicze wpadły w okręg timocki i spustoszyły kilka miejscowości. Rząd przedsięwziął energiczne środki ostrożności.

Paryż 5. czerwca. *Temps* zapewnia, że rokowania francuzko-angielskie nigdy nie były przerwane i toczą się dalej na wiadomych podstawach.

Byłego wicekróla Egiptu Ismaila baszę napadł pod arkadami Palais Royal dawny jego służący i obił.

Barrére powołany tu został z Kairu. Ma on posiadać dowody świadczące, iż z wielu stron nadchodzące skargi na postępowanie pewnych urzędników angielskich są najzupełniej uzasadnione.

Berno 5 czerwca. Rada federalna wybrała radykała Favona na prezydenta i radykała Stössla na wiceprezydenta. Rada stanu zaś wybrała Birmanna (z centrum) na prezydenta a Wirza, katolika, na wiceprezydenta.

Rzym, 5. czerwca. W rocznicę śmierci Garibaldego wyruszył olbrzymi pochód z Piazza del popolo na Kapitol celem uwieńczenia tablicy pamiątkowej. Pochód składał się przeważnie z czeladzi rzemieślniczej, robotników i t. p. Stowarzyszenie demokratyczne, którego członkiem był Oberdank wystąpiło ze sztandarem, na którym widniał napis: „stowarzyszenie Tryestyńców". Przed pałacem ambasady austro-węgierskiej powstał piekielny hałas, z którego tylko odróżnić można było okrzyki: precz z świętem przymierzem, wiwat Garibaldi, wiwat Triest i t. p. Nareszcie zakończyło się wszystko niesłychanym wrzaskiem, piskiem i świstaniem, tak że żaden z mowców do głosu przyjść nie zdołał.

Berlin 5. czerwca. Carowa przybyła 4. b. m. w południe z w. ks. Ksenią. Popopołudniu odbył się dla niej objad galowy, wieczorem zaś theatre paré, po którym carowa odjechała.

Według *Vossische Ztg.* podpisał cesarz rozkaz gabinetowy, mianujący następcę tronu prezesem, a ks. Bismarka zastępcą prezesa pruskiej rady stanu.

W wilię świątek zielonych przyjmował cesarz deputację cechu szewskiego, która mu wręczyła memorjał o 600-letniej historji szewstwa w Berlinie, zapewniając cesarza, że szewcy popierać pragną rząd przeciw wszelkim nieprzyjaciołom, na co cesarz odparł, że szewcy powinni to stwierdzić przy wyborach. W przyszły poniedziałek urządzają szewcy historyczny pochód.

Drugiego dnia zielonych świąt wyprawili robotnicy Bismarkowi w Friedrichsruhe kocią muzykę. Żandarmerja i służba pokaleczyła szablami kilka osób, a wielu aresztowano.

Londyn 5. czerwca. W Millstreet (hrabstwo Cork) zastrzelono 1. b. m. dzierżawcę małego gruntu w jego własnym domu i raniono dwie inne osoby obecne. Telegram dodaje, że jest to mord agrarny.

Z Suakim donoszą, że atak nieprzyjaciela w nocy 2. b m. odparto ogniem z fortów.

Mahdi posuwa się do Chartumu, które zapewne niezadługo będzie kapitulować.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Koleje wsohodnio-galicyjskie lokalne. Według doniesienia ogłoszonego w dzisiejszym numerze urzędowego organu ministerstwa handlu dla spraw kolejowych, hr. Władysław Baworowski i dep. August Starzeński, którym udzielono odrębne przedwstępne koncesje na budowę kilku linij żelaznych we wschodniej Galicji, porozumieli się co do generalnego projektu budowy wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych. Projekt ten obejmie trzy przestrzenie, mianowicie: Tarnopol-Kopeczyńce 71 kilometrów, Hadynkowce-Okopy 88 kilometrów i Jezierzany-Zaleszczyki 49 kilometrów. Koszta budowy tych trzech linij wyniosą ogółem 10,770.000 złr. Ministerstwo handlu uznało projekt ten ze stanowiska technicznego jako właściwy i zarządziło co potrzeba dla rewizji trasy.

Kraków, 5. czerwca. Po wczorajszem święcie, dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski był bardzo mały, chęć kupna jednak była więcej ożywiona, a tendencja stała.

Płacono za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 9·25 do 10·30 złr.; czerwoną od 9.90 do 10·50 złr.; białą od 9·80 do 10·60 złr.; żyto piękne od 8·40 do 8·70 złr.; poślednie od 8·25 do 8·50 złr.; jęczmień piękny od 8·90 do 9·25 złr.; pośledni od 7·75 do 8·20 złr.; owies od 8.50 do 9·10 złr.; groch od 9·- do 11·50 złr.; fasola od 10·50 do 13·25 złr.; kukurudzę od —·— do —·— złr.; proso od 7·50 do 8·— złr. jagły od 10·— do 13·— złr.; tatarkę od 8·25 do 9·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od ·— do —·— złr.

Dwunasty targ zbożowy w Wiedniu odbędzie się na podstawie porozumienia z wiedeńską giełdą zbożową dnia 25. i 26. sierpnia w rotundzie wystawy.

Lwów, z Izby handlowej, 5. czerwca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. .	285 —	280 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	189 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	299 —	303 00
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 90	100 90
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 50	94 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . .	101 50	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 52
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 00	102 00
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 65	9 75
Półimperjał	9 96	10 8
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy . . .	22½	1 24
100 marek niemieckich . .	1 95	60 25

Wiedeń dnia 5. czerwca 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	61 70	62 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	307 —	309 —
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	111 25	112 50
Unionbank za 100 zł.	105 25	106 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	285 —	286 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	253 —	252 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	142 50	142 50
Akcje kolei państwowej	317 25	317 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 75	188 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 —	163 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 75	127 50
Obligacje węg. w złocie	102 70	102 75
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 10	115 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 —	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 62	91 40
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 50	106 60
Rosyjski rubel papierowy	1 23¼	1 22½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 75	115 25
Uspesobienie: silne.		
Wiedeń d. 5. czerwca 1884. (godz. 5 m. 51 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 40	307 00
Akcje kolei Karola Ludwika	282 25	285 50
Renta papierowa	80 95	81 07
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondory	8 65	9 69
Usposobienie: —		
Berlin, d. 5. czerwca 1884. (godz. 4 m. 50 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	205 50	204 50
Akcje austr. kredytowe	514 50	513 50
Akcje kolei Karola Ludwika	527 50	118 50
Austrjackie banknoty	167 50	167 35

Telegramy targowe z dn. 5. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·50złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·74—9·75 zł.., rzepak 13·50 zł. Berlin pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 59·10 m., olej rzepakowy 56.30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 5go czerwca: 13·50 do 13·75. Brema 7 ·50 do —.— Hamburg: 7.60 na maj 7·50·— na sierpień-grudzień 8·—. Antwerpja: na maj 18·—. Newy-York: 8·¾. Filadelfja 8·—.

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 7. czerwca.

Obiad droższy. Rosół z kaszką zacieraną. Sztuka mięsa z sałatą. Kalarepka nadziewana. Rostbef z kartoflami przysmażonemi i mizerją ze śmietaną. Blamanż w filiżankach.

Obiad tańszy. Zupa szczawiowa z jajami. Kotlety cielęce z kaszkę krakowską i sosem cytrynowym.

Przyjechali d. 5. czerwca 1884.

Hotel ŻORZA: S. Badeni z Branic, S. Sękowski z Wojsławia, K. Szeliski z Chodaczkowa, M. Komarnicki z Horpina, T. Kielanowski z Kozłowa, H. Münter z Waniowa, O. Schnell z Firlejówki, dr. L. Biliński z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: N. Gołaszewski z Toustobab, L. Cieński z Okna, W. Zelechowski z Hrehorowa, A. Michalewski z Myszkowic K. Michalewski z Tarnopola, L. Biliński z Brodów, F. Jastrzęmski z Ustrzyk górnych.

Hotel EUROPEJSKI: W. Bajewski ze Złoczowa, L. Zakrzewski z Odessy, B. Dembiński z Brzeżan, J. Jodko z Moskwy, K. Ochocki z Białobóżnicy, S. Białoskórski ze Ssaj, M. Iwanowski z Kijowa, dr. J. Onyszkiewicz ze Zborowa, A. Schmieder z Wiednia.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 6 Maja 1884. Na dochód kolonji wakacyjnych **Odbijanege** komedja 5ciu aktach przez W. Rapackiego,

---

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Niezbędne dla przemysłu domowego kobiet.

Najnowsza i najpraktyczniejsza ułatwiona metoda

Kroju sukien damskich i dziecinnych

z wyłączeniem przeszło 300 figur w rysunku

KSAWEREGO GŁODZIŃSKIEGO

Taka sama metoda przez tego samego autora kroju bielizny damskiej, mezkiej i dziecięcej, z wyłączeniem albumu obejmującego 254 figur. wydanie pierwsze.

Na te metody uzyskał autor patenta wynalazku w Paryżu, Brukseli i innych stolicach, oraz odznaczony został dyplomem zasługi na wystawie w Moskwie. Cena metody kroju sukien z rysunkami 4 zł. 50 ct. linijki geometrycznej ałatwiającoj bardzo naukę rysunku 1 zł. 50 ct. nauki kroju i szycia 8 zł. metody bielizny z rysunkami 2 zł. 50 ct. **Bliższe objaśnienia zawarte są w broszurce, którą na żądanie przesyła się bezpłatnie** franco.

Adresować należy, listy lub karty korespondencyjne, albo też ustnie się zgłaszać: Lwów, ulica Kopernika l. 7, do magazynu sukien męzkich pod firmą: **F. Głodziński,** oraz w szkole podług wyż wymienionych metod, Rynek l. 43. (218)

4 zł. i 93 ct.

kosztują następujące wartościowe przedmioty, które poprzednio 3 razy tyle kosztowały; można wiec z tego wnosić, że przedmioty te pięknie się prezentują.

1. BUDZIK ALARMOWY z bronzu niedozwalający zaspać; 1 PERSPEKTYWA na odległość 3 milową; 1 ZEGAR SŁONECZNY, przydatny dla każdego domu; 3 KRYSZTAŁOWE MISKI do kompotów; 4 TACKI do wody z białego metalu; 1 WABIK; 1 nadzwyczaj eleganckie ALBUM skórzane na 50 fotografii (bardzo ładne); 12 różnych MYDEŁEK jako to: ziołowe, fiołkowe, różanne i t. d., z których każde po 20 ct. kosztuje; 1 ozdobny kawałek dla dam i mężczyzn, z dobrego podwójnego złota, jak: BROŻKA, KULCZYKI i SPINKI do mankietów; 3 SPINKI do przodów, para PANTOFLI-Rococo, eleganckich dla panów lub dam; OBRUS na stół w stylu Rococo z haftem złocistym; 12 ŁYŻEK. z metalu nigdy nieczerniejącego; Zarabna KASETKA (nekeserka) z naparstkiem, igłami i t. p.; 1 pyszna CUKIERNICZKA z zamkiem; 1 ZAPALNICZKA myśliwska z lisią głową, piękna ozdoba pokojowa; Para najnowszych patentowanych OCHRANIACZY spodni ze sprężyną; 1 SCYZORYK nesesserowy z wykłówaczem, łyżeczką do uszu, pilnikiem do paznogci; 1 para eleganckich ŚWIECZNIKÓW salonowych, wszystko to razem

4 złr. i 93 ct.

Przy wysyłce dolicza się jeszcze za krzynkę 46 ct.

Fabryka: Wiedeń, II. Praterstr. 16.

w wielkim magazynie wyprzedaży RIXA. (216)

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

wydaje następujące

asygnaty kasowe

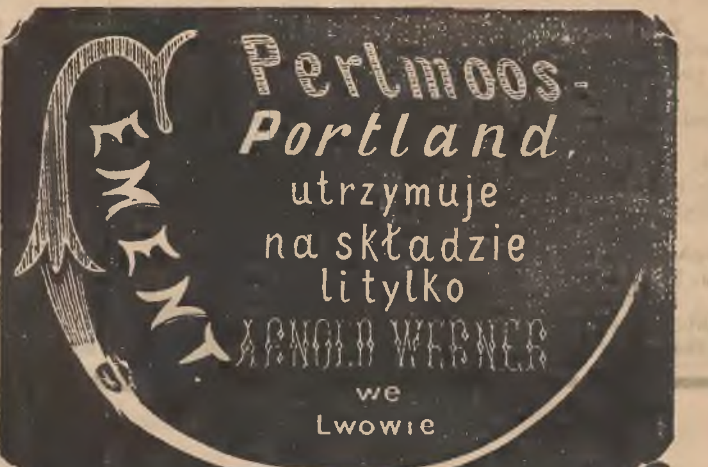
$4\frac{1}{2}\%$ płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i

4% „ 30 „

Lwów dnia 1 Stycznia 1884.

(16) ***Dyrekcja.***

(Przedruk nie będzie opłacany).



Największa w kraju

Czytelnia

polska, francuska, niemiecka i angielska, tudzież

Wypożyczalnia nut

do spiewu,

na fortepian i inne instrumenta

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

pod zarządem K. WILDA

we Lwowie, ulica Akademicka l. 3.

Zaleca się największym doborem dzieł **najlepszych i najnowszych** a cenami bardzo przystępnemi. (258)

!!! Program bezpłatnie franco !!!

!!! Największy w Galicji skład nut !!!

Leçons de Français

par un professeur lauréa de la société d'Ethnographie de Paris, récemment arrivé a Léopol.

Notions préliminaires, grammaire, conversation littérature française.

S'adresser a M. Félix rue Garncarska 15 ulica rez-de-Chaussée. (202)

We wszystkich księgarniach jest do nabycia

POKUTA

POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA

Cena 1·60

We wszystkich księgarniach do nabycia

Złamane serca

POWIEŚĆ przez

JÓZEFA ROGOSZA

Cena za 2 tomy 3·50

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod scisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

SYRUP MALINOWY prawdziwy i czysty poleca apteka Oswalda Paulo w Bukaczowcach. Jeden kilogram po 60 ct. Opakowanie jak najtaniej. (595)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska nr. 37 Léopol. (629)

Ktoby miał do zbycia mały dworek z ogrodem nie drogo, zechce się zgłosić listownie pod adresą: Dworek. Administracja „Kurjera Lwów. (633)

Berl Kiczales uwiadamia Szan. P. T. Publiczność że skład mebli od 1 b. m. przeniósł z ul. Karola Ludwika na ul. Teatralną pod l. 10, i sprzedaje i wypożycza meble jak dawniej po najtańszej cenie. [638]

Biuro wywiadowcze, Ogłoszeń i Kantor służbowy J. Polińskiego ulica Karola Ludwika l. 5 we Lwowie. (645)

Posady i zatrudnienia.

Człowiek w średnim wieku opatrzony dobremi świadectwami stara się o służbę stróżo-lokajską. Bliższa wiadomość w biurze p. Birklego w rynku. [625]

Osoba w najlepszym wieku obznajomiona gruntownie z gospodarką, szuka miejsce do zarządu domu u wdowca lub kawalera. Listy przyjmuje Administracja „Kurjera" pod lit. M. B. (630)

Cukiernia Feliksa Drozdowskiego w Tarnowie przyjmie chłopca do praktyki, z ukończoną 4 klasą normalną i dobremi świadectwami. [631]

Kupno i sprzedaż.

Prasa do satynowania gładzenia papieru w drukarni lub papierni, jest do nabycia za mierną cenę. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego". [562]

Kredens w dobrym stanie jest w willi przy ul. Ochronek l. 4 za mierną cenę do sprzedania. [641]

Sprzedaż drzewa łupanego bukowego za poborem kwitu w handlu W. J. Justiana. Dostawia się do domu w ilości od 5 cetnarów po 48 ct. cetnar, przy odbiorze 10 cetnarów po 47 ct. [637]

Meble i różne rzeczy domowe z wolnej ręki przy ul. Chorążczyzny l. 22 I piętro są do nabycia. Porozumieć się można od godz. 2 do 4 po południu codziennie z wyjątkiem soboty. (628)

Na sprzedaż **kosiarka** nowa nieużywana za 50 złr. w. a. Bliższa wiadomość ulica Słodowa Nr. 4. (634)

Dorożka w dobrym stanie, również sanki i garnitur mebli do sprzedania ul. Żółkiewska l. 69. [635]

Meble całkiem nowe, nieużywane do sprzedania przy ul. Solarnej l. 4. Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner, ul. Sobieskiego l. 3. (560)

KASA Wertheimowska z powodu wyjazdu do sprzedania, ul. Ślusarska l. 3. (632)

Szukający zajęcia.

Osoba w średnim wieku, nauczycielka muzyki od lat wielu, posiadająca przytem głównie język niemiecki polski i francuski życzy sobie przyjąć miejsce przez czas wakacyj lub też nadal albo do towarzystwa starszej osoby, za lektorkę głównie, gdzie by znalazła szlachetne obejście się. l. 31 Chorążczyzna pod lit. J. K. [636]

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje [jeden frontowy] umeblowane przy ul. Ormiańskiej l. 15 II piętro zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu p. Gebhardta, plac Marjacki l. 7. (610)

2 i trzy pokoje z kuchnia suche i tanie do najęcia przy ulicy Dojazdowej pod l. 7 w obok z ulicy gródecko-janowskiej. (594)

4 pokoje przedpokój kuchnia strych i piwnica. 2gie piętro ulica Sapiehy Nr. 5 od Igo lipca. Na żądanie i ogródek. (601)

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, piwnica, spiżarnia i strych są od 1 lipca przy ul. św. Mikołaja l. 3 do wynajęcia. Bliższa wiadomość na I piętrze tamże. [609]

6 pokoi, kuchnia, osobny pokój dla służącego i spiżarnia na I. piątrze od 1. Sierpnia przy ulicy Kurnickiej l. 5 A. — Wiadomość u właściciela na dole. [640]

Salon [3 okien] z przedpokojem przy ul. Kopernika zaraz do najęcia. Wiadomość w zakładzie posługaczy Gawlikowskiego ul. Halicka l. 25. [641]

Pomieszkanie w ogrodzie w willi Piotra Miączyńskiego przy ul. Sykstuskiej l. 47 I piętro 3 pokoje, przedpokój i kuchnia od 15 czerwca do najęcia. [639]

W willi przy ulicy Ochronek l. 4. jest pomieszkanie składające się z 2 pokoi i kuchni dla kawalerów od 15. lipca b. r. do wynajęcia. (642)

Realność jednopiątrowa o 9ciu oknach frontu, z werandą i ogródkiem, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel między 2. a 4. popołudniu — ulica Jabłonowskich l. 12. (643)

Przy ulicy Kurkowej pod l. 9 w willi znajdują się salon i sześć pokoi z przedpokojem i przynależnościami, lub w parterze cztery pokoje także z przynależnościami do najęcia. [621]

Pomieszkanie parterowe składające się z 4 pokoi, kuchni, strychu, z weranda i ogrodem na czas letni od 1 czerwca do 1 października do wynajęcia ul. Solarna l. 4. Bliższa wiadomość w kantorze Arnolda Wernera ulica Sobieskiego l. 4. (617)

5 pokoi, kuchnia, strych i piwnica przy ul. Chorążczyzny l. 22 zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże od godz. 2 do 4 popołudniu codziennie z wyjątkiem soboty. [627]

Do wynajęcia na czas kąpielowy w Stryju, 6 pokoi lub 4 i 2 pokoje pod l. **141** przy ul. Kościuszki. Bliższa wiadomość ul. Staszica l. 6. we Lwowie, u p. kap. Lachuerowej. (599)

Pomieszkania letnie w Domażyrze, 15 klm. od Lwowa do wynajęcia. Wszelkie wiktuały na miejscu. Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr Domażyr poczta Janów koło Lwowa. (505)

Mieszkanie na lato z 6 pokoi (razem lub oddzielnie) we wsi Kozice $\frac{3}{4}$ mili od Lwowa do wynajęcia. Na miejscu mleko, śmietanka i jarzyny. Na żądanie wikt domowy. Bliższa miadomość tamże u pani Wałławiczowej. (593)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ul. Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa od 15 Czerwca na II piętrze. Salon o 4 oknach (3 do frontu), **2 pokoje o dwóch oknach, 1 pokój o 1 oknie, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. — Od 1 Lipca, w podwórzu na 1 piętrze: 3 pokoi przedpokój, kuchnia, strych i piwnica.** (597)

Na Wysokim Zamku w restauracji są dwa pokoje z wiktem na czas letni do wynajęcia. [644]

Wydawca i właściciel: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".